

Anna Milewska-Młynik

Przeżywanie „kraju niewoli” przez Polaków represjonowanych na Wschodzie w latach 40. i 50. XX wieku

Niepodległość i Pamięć 22/2 (50), 147-170

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Milewska-Młynik
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Przeżywanie „kraju niewoli” przez Polaków represjonowanych na Wschodzie w latach 40. i 50. XX wieku

Słowa kluczowe

Polacy, Syberia, Sybir, lata 40. XX wieku, deportacje, obozy NKWD, represje

Streszczenie

W artykule przedstawiono obraz „męczeńskiego Sybiru”, jaki pozostawili Polacy, którzy zostali przymusowo wywiezieni na Wschód w latach 40. XX wieku. Problem ich represjonowania rozpatrywany jest w szerokim kontekście zesłańczych i łagierniczych realiów. Zasadniczy temat to wpływ różnych czynników na reprezentowane przez nich poglądy. Na podstawie zachowanego materiału można stwierdzić, że do najważniejszych uwarunkowań należy charakter egzystencji w miejscu i czasie deportacji lub uwięzienia, rodzaj wykonywanej pracy, krzywdy doznane na Syberii i osobiste predyspozycje związane ze sposobem przeżywania zesłańczej rzeczywistości. Określone sytuacje bywają często weryfikowane, wraz z upływem czasu, przez samych represjonowanych. W artykule wykorzystano bogatą literaturę przedmiotu oraz źródła archiwalne znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, a także ustne relacje Sybiraków.

Wstęp

Polskich zesłańców, którzy zainteresowali się swoim nowym otoczeniem sarkastycznie nazywano kiedyś „turystami mimo woli”. Choć określenie to zawiera przede wszystkim gorzką ironię, nie jest pozbawione pewnej trafności, gdyż ludzie ci, chcąc nie chcąc, musieli poznać nieznany sobie świat. W jakim stopniu wykorzystali tę możliwość, zależało nie tylko od ich woli, gdyż niebagatelny wpływ miały tu warunki zesłańczego życia, byli oni bowiem w sposób szczególnie uzależnieni od realiów otoczenia. Zesłanie spowodowało, że zostali wyrwani ze swojego środowiska, z kręgu własnych spraw i zmuszeni do przebywania w zupełnie nieznannej rzeczywistości, co wymagało przystosowania do nowych warunków. Często były one tak obce i trudne, że człowiek nie panował nad sytuacją, a wręcz przeciwnie, stawał się niewolnikiem Sybiru¹. Następowало wtedy minimalizowanie wszystkich potrzeb do spraw czysto bytowych, co czasem prowadziło do degradacji osobowości i samobójstw. Nawet wówczas, gdy sytuacja nie była ekstremalnie zła, człowiek, aby przetrwać, musiał w pierwszym rzędzie skoncentrować się na problemach własnej egzystencji. Dlatego też poczynania ludzi, przebywających na wygnaniu, można uznać za subiektywną wykładnię obiektywnych możliwości, co stwarza konieczność omawiania ich w kontekście zesłańczych realiów. Tylko wtedy uda się wyjaśnić przynajmniej niektóre przyczyny i sens określonych zachowań, w tym również uwarunkowanie postaw przyjmowanych wobec otoczenia.

Nie można też zapominać o cechach osobowych, takich jak umysłowość czy ciekawość świata, a także kondycja psychiczna zesłańca. Ta ostatnia miała niebagatelne znaczenie w syberyjskich realiach. Od wewnętrznej mobilizacji i hartu ducha zależało czy ludzie potrafili przezwyciężyć rozpacz, apatię i próbowali w miarę możliwości poprawić swój byt, a także działać coś pożytecznego dla otoczenia.

Wiadomości związane z osobowością człowieka są zawarte przede

¹ Słowo „Sybir” oznacza w języku rosyjskim krainę geograficzną, zwaną po polsku „Syberia”. U nas oba terminy nie są jednoznacznie rozumiane. W przeciwieństwie do neutralnej „Syberii”, owiany grozą „Sybir”, utożsamia się z zaborcą Rosją, podkreśla jego pejoratywne znaczenie jako miejsca kaźni represjonowanych polskich patriotów.

wszystkim w drukowanych pamiętnikach i wspomnieniach. Analiza treści tych publikacji budzi jednak wątpliwości, czy nie ma tam przerysowań lub niedomówień. Chodzi o te autobiograficzne książki, które autorzy pisali w późniejszym wieku, gdy byli już na emeryturze i mieli więcej czasu, lecz czasem zawodziła ich pamięć. We wspomnieniach chcieli często zawrzeć własne przesłanie dla współczesnych i potomnych, co świadomie lub nieświadomie wpłynęło na dobór opisywanych zdarzeń czy ich interpretację. Nie mniej ważne są inne okoliczności: przez lata dzielące ich od zesłania zdobywali nowy bagaż doświadczeń, uzupełniali własne wykształcenie, a na przeszłość patrzyli z pewnym dystansem. Usytuowani byli wreszcie w zupełnie odmiennej rzeczywistości. Trzeba też pamiętać, że będąc na zesłaniu jako dzieci, zwracali uwagę na inne sprawy niż dorośli.

W ustalaniu faktów pomocne są archiwalia, które dostarczają dość wiarygodnych danych o sytuacji na zesłaniu lub w obozie. Świadectwem poczynań i obserwacji represjonowanych są przede wszystkim sporządzone w „kraju niewoli” dzienniki, rysunki, korespondencja, zapiski, w których osoba pisząca relacjonowała zdarzenia nie po upływie wielu lat, tylko w porównywalnym czasie i miejscu.

Jednak ze względu na subiektywizm ocen wiarygodność tych źródeł bywa podważana. Tym niemniej, taka czy inna obiektywna rzeczywistość nie zmienia faktu, że zesłaniec myślał, czuł i przeżywał określone sprawy w sobie tylko właściwy sposób. To próba spojrzenia na rzeczywistość oczami samego represjonowanego. Dlatego listy, kartki pocztowe, zapiski są bardzo ważne, gdyż oddają stany emocjonalne autorów z okresu niewoli, niezweryfikowane jeszcze przez doświadczenia z późniejszych lat. Są więc cennym świadectwem jego ówczesnej mentalności. Poza subiektywizmem, istotnym problemem staje się tu jeszcze sprawa autocenzury, która rzeczywiście bardzo ograniczała swobodę wyrażania własnych myśli. Pisanie tego, co się naprawdę sądzi, jak się ocenia fakty, postawy ludzkie, narażało nadawcę na szereg nowych represji. Wiele listów pochodzących z zesłania czy z łagru ma wymazane całe partie wypowiedzi, które cenzor uznał za nieprawomyślne. Zapewne większość zesłańców obawiała się ingerencji w treść korespondencji i sama próbowała opisać swoje życie, posługując się kodem znanym tylko nadawcy i adresatowi. Odczytanie treści tych listów jest niestety niemożliwe lub prowadzi do błędnych wniosków.

Są jednak i takie zespoły dokumentów, które możemy skonfrontować i z innymi, opisującymi podobne fakty, a ich treści nie budzą większych zastrzeżeń. W Kolekcji Sybirackiej Muzeum Niepodległości znajdują się archiwalia, nieznane szerszej rzeszy czytelników, na podstawie których poznać możemy koleje życia, stany psychiczne, smutki i radości zesłańców. Posłużą one, obok publikacji autobiograficznych, do zilustrowania tematu².

Kontekst zesłańczych realiów

Po wprowadzeniu w Rosji władzy radzieckiej miały tam zapanować sprawiedliwość i postęp. Głoszono, że rozwój kraju osiągnięty zostanie nie na drodze przymusowej eksploatacji zniewolonych ludzi, gdyż wyzysk zakończył się wraz z upadkiem carskiego reżimu, tylko dzięki zaangażowanej postawie całego społeczeństwa. Radziecka propaganda usiłowała udowodnić, że tak było w istocie, zaś zesłańcy, naoczni świadkowie poczynań nowej władzy ironicznie nazywali ZSRR „rajem”. Entuzjazmem miały też napawać przemiany zachodzące na Syberii. Wedle oficjalnych danych po upadku caratu obszar ten przestał być więzieniem bez krat, przemieniając się w wielką budowlę socjalizmu. Industrializacją objęto również tereny zajmowane przez tubylców, z których prawami w państwie, mniającym się krajem sprawiedliwości społecznej, mało się liczone. Swietłana Czerwononaja pisała na ten temat:

Pogarszało się położenie rdzennych ludów syberyjskich, zaostrzał się kryzys ekologiczny – szczególnie w związku z intensywną eksploatacją tiumeńskich pokładów ropy naftowej oraz różnymi eksperymentami ekonomicznymi w rodzaju budowy zakładów przemysłowych na brzegach Bajkału czy odwracania biegu rzek syberyjskich – stawiający pod znakiem zapytania samo istnienie małych rdzennych ludów Syberii, których liczebność katastrofalnie spadała³.

² Szerszą analizą tych archiwaliów zajęłam się w artykule *Kolekcja Sybiracka Muzeum Niepodległości*, zamieszczonym w tomie *10 lat Muzeum Niepodległości. Księga pamiątkowa* pod red. A. Stawarza, Warszawa 2000.

³ S. Czerwononaja, *Etniczne i religijne otoczenie polskiej diaspory na Syberii* [w:] *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, Wrocław 1998, s. 500.

Do realizacji śmiałych zamierzeń potrzeba było wielu robotników, toteż następował tam stały napływ ludności z terenów europejskich. Według spisu powszechnego przeprowadzonego w 1926 roku Syberię zamieszkiwało ponad 12 milionów osób, z czego około 800 tysięcy przypadało na ludność rdzenną, co stanowiło 6,5% populacji. W Syberii Zachodniej przebywało wówczas 7 milionów ludzi, a wśród nich 45,9 tysięcy Polaków.

Wielka Encyklopedia Radziecka podaje, że w latach 1926–1939 na Ural, Syberię i Daleki Wschód trafiło ponad 3 miliony osób, w związku z czym na całym wymienionym obszarze zaludnienie wzrosło prawie o 1/3⁴. W 1939 roku na ziemiach zauralskich mieszkało już 16 milionów 675 tysięcy osób, zaś ponad połowa z nich – w Syberii Zachodniej⁵.

W cytowanych źródłach zabrakło rozróżnienia na zesłańców i osadników, co sugerowało, że przesiedlenia miały charakter dobrowolny, choć wiadomo, że lata trzydzieste zaznaczyły się w radzieckiej historii masowymi deportacjami, przede wszystkim rosyjskich „kułaków” i ludzi niepewnych politycznie. Wśród nich znaleźli się Polacy z „Dzierżyńszczyzny” na Białorusi wywiezieni prawdopodobnie do Komi ASRR oraz z „Marchlewszczyzny” na Ukrainie przesiedleni w 1936 roku do Kazachstanu.

Już w latach trzydziestych stał się on głównym obszarem zesłań różnych grup społecznych i narodowościowych, co miało swoje ważne uwarunkowania. Według Stanisława Ciesielskiego „o jego wyborze decydował zapewne zarówno wzgląd na łatwość izolacji deportowanych, jak i chęć wykorzystania ich w procesie odbudowy kazachstańskiego rolnictwa i rozbudowy tamtejszego przemysłu”⁶. Radziecki system gospodarowania doprowadził bowiem tę republikę na skraj nędzy. Miejscowa ludność, która od wieków wiodła koczowniczy lub półkoczowniczy tryb życia, została zmuszona do osiedlenia się i zatrudnienia w kołchozach lub sowchozach. Ponieważ jednak rolnictwo było obce tradycyjnej kulturze Kazachów, ich praca na roli nie przynosiła spodziewanych efektów. Mimo zwiększenia areału upraw,

⁴ *Bolszaja Sovietskaja Enciklopedia*, Moskwa 1948, s. 55.

⁵ L. Bazyłow, *Syberia*, Warszawa 1975, s. 31.

⁶ S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940-1946*, Wrocław 1997, s. 32.

zmniejszyła się produkcja i nastąpił drastyczny spadek pogłowia zwierząt hodowlanych. Ogólnie złą sytuację pogorszyły jeszcze kłęska głodu i epidemia tyfusu brzuszego, które nawiedziły ten obszar na początku lat trzydziestych. Spowodowały one śmierć 1,75 mln ludzi, głównie Kazachów. W tym okresie ponad milion osób wyemigrowało do innych republik i poza granice ZSRR. Doprowadziło to do znacznego spadku liczebności miejscowej ludności. W 1926 roku Kazachowie stanowili na tym obszarze 57,1% mieszkańców, zaś w 1939 roku już tylko 38%, podczas gdy liczebność Rosjan wzrosła do 40,2%, a Ukraińców do 10,8%.

Ponieważ w Kazachstanie brakowało rąk do pracy, już od lat trzydziestych kierowano tam zesłańców różnej narodowości, którzy mieli stanowić tanią siłę roboczą. Pierwszą grupą przymusowych osadników byli tzw. kułacy, później przybywali kolejno Finowie, Polacy, Niemcy, Kurdowie, Azerowie, Irańczycy, Ormianie, Koreańczycy. W czasie wojny do Kazachstanu zsyłano Niemców, Karaczajów, Kałmuków, Inguszów, Czeczenów, Bałkarów, Bułgarów, Tatarów, Greków i Ormian.

W latach trzydziestych Syberia zaczęła nabierać charakteru swobodnego obozu koncentracyjnego, do czego przyczyniło się rosnące znaczenie tego regionu w gospodarce ZSRR oraz nasilenie prześladowań wobec różnych grup społecznych i narodowościowych. Powstały wówczas wielkie centra obozowe⁷ dostarczające niewolniczej siły roboczej do realizacji radzieckich zamierzeń kolonizacyjno-gospodarczych. Do obozów tych trafiła pewna ilość obywateli ZSRR polskiego pochodzenia. Warto dodać, że jeszcze w 1953 roku w ośrodkach pracy przymusowej przebywało ponad 2 miliony 210 tysięcy ludzi, a likwidacja tych obozów nastąpiła dopiero w styczniu 1960 roku.

⁷ W 1923 r. utworzono Zarząd Sołowieckiego Obozu Robót Przymusowych Specjalnego Przeznaczenia (USŁON lub SŁON). Od końca lat dwudziestych funkcjonowały poprawcze obozy pracy (ITŁ – *isprawitielno-trudowyje lagiera*). W 1929 r. powołano Zarząd Północnych Obozów Specjalnego Przeznaczenia (UNIEWŁON), Dalekowschodni ITŁ (południowa część Kraju Dalekowschodniego – dzisiaj obw. amurski, Kraj Chabarowski, Kraj Nadmorski), Syberyjski ITŁ (południe zachodniej Syberii). Na pocz. 1930 r. utworzono Kazachstański ITŁ i Środkowoazjatycki ITŁ, zaś w 1932 r. Bajkalsko-Amurski ITŁ. W kwietniu obozy pracy powierzono OGPU (*Objedienionnoje Gosudarstwiennnoje Politiczeskoje Uprawlenije* – Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) i jego Zarządowi, który przemianowano na Główny Zarząd Obozów (GULAG)OGPU.

Wszystkie formy radzieckich prześladowań nie ominęły też obywateli odrodzonej Rzeczypospolitej.

Taki rozwój wydarzeń nie mieścił się w najczarniejszych przewidywaniach Polaków. Po odzyskaniu niepodległości panowało powszechne przekonanie, że zesłańcza karta ich dziejów została zapisana do końca. Czesław Miłosz wspominał w *Rodzinnej Europie*:

Dla mojego pokolenia tamte minione powikłania wydawały się mroczne i odległe. Wychowywaliśmy się w normalnym państwie, a jego nędze i blaski były wewnętrzną sprawą, bo decyzje najoczywiściej zapadały w Warszawie, nie gdzie indziej. Męczeństwo, spiski, zsyłki na Sybir figurowały w podręcznikach i budziły tylko współczucie, a nawet rozsądek doradzał nam odnosić się z kpinią do całego romantycznego patosu przeszłości⁸.

Wypowiedź Miłosza ukazywała jednak tylko pewien, niekoniecznie najbardziej reprezentatywny punkt widzenia na minioną epokę. Męczeński Sybir trafił do skarbnicy naszych narodowych pamiątek, te zaś budziły w polskim społeczeństwie szacunek. Cierpienia Polaków nie były też traktowane jak umarła przeszłość, tylko element rzeczywistości, gdyż rany doznane na Wschodzie nie zdążyły się jeszcze zabliznić. Kronikarz zesłańczej Syberii, Michał Janik nie miał wątpliwości, że dawne krzywdy nigdy nie pójdą w zapomnienie. W zakończeniu książki napisał:

Epoka martyrologii polsko-syberyjskiej należy do bezpowrotnej przeszłości [...]. Polska odzyskała wolność. Nie dadzą się jednak zetrzeć karty historii i literatury, bo wieczne one jak naród. [...] Spełniły się słowa rycerza Anhellego. Oto zmartwychwstały narody! Lud przeważa! Korony uleciały z białych głów królewskich! Nastal czas żywota dla ludzi silnych! Od mogił powstańczych i katorg Sybiru wionie duch miłości i ofiary, duch najwyższej i wiekuiście zwyciężającej potęgi. Ku czci tego ducha wolna Polska wzniesie moment tryumfującej sprawiedliwości i wykuje na nim słowa hołdu dla wyznawców na polach bitew powstańczych i męczenników na rozłogach Sybiru⁹.

⁸ C. Miłosz, *Rodzina Europa*, Paryż 1980, s. 115.

⁹ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 450, 451.

Przytoczone cytaty ukazują skrajne poglądy Polaków na kwestię syberyjską – od postawy obojętnej po patetyczną. Dowodzą one również, jak trudno jest wyrokować o przyszłości własnego kraju. Mylił się zarówno Janik, który twierdził, że Syberia nie będzie już dla Polaków domem niewoli, jak i Miłosz, bowiem letni stosunek młodego pokolenia do zaszłych wydarzeń musiał się wkrótce zmienić. 10 lutego 1940 roku przyszedł czas na gruntowną rewizję poglądów. Przyznał to zresztą sam Miłosz, czego dowodzi jego opinia zawarta w *Rodzinnej Europie*. Pisał tam, że:

Dwadzieścia lat suwerennego państwa to okres krótki i co w ciągu niego zyskano z przyzwyczajęń, starło się jak pyłek na skrzydłach motyla. Podobieństwo sytuacji przeniosło wstecz: rozbiór kraju przez dwóch wrogów, więzienia, deportacje na Sybir, stawianie na Francję i Anglię, legiony polskie na Zachodzie¹⁰.

Po agresji Związku Radzieckiego na ziemie polskie najczęściej ofiar dostarczyły najeźdźcom Kresy Wschodnie¹¹. Według danych szacunkowych w wyniku czterech akcji deportacyjnych wywieziono stamtąd 703 tys. Polaków, 217 tys. Ukraińców, 83 tys. Żydów, ponad 90 tys. Białorusinów, 20 tys. Rosjan i Litwinów. Represje objęły więc wszystkie bardziej liczebne grupy narodowościowe zamieszkujące przedwojenne Kresy, choć szczególnie dotkliwe okazały się dla Polaków. Stanowili oni bowiem 63,6 % ogółu wywiezionych¹².

Rozbudowany system represji¹³ sprowadzić można do dwóch zasadniczych grup, z których pierwsza obejmowała różne rodzaje pozbawienia

¹⁰ C. Miłosz, op. cit., s. 116.

¹¹ W okresie międzywojennym mianem Kresów Wschodnich określano województwa: wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie, część lwowskiego i białostockiego.

¹² Według obliczeń własnych Grzegorza Hryciuka, zawartych w artykule *Patria In Emilio? Masowe deportacje radzieckie do Kazachstanu w latach 30.-50. XX wieku* [w:] *Polacy w Kazachstanie*, Wrocław 1996.

¹³ Polityki władz radzieckich i sytuacji na okupowanych ziemiach dotyczą raporty zgromadzone w archiwum ambasadora RP w ZSRR, prof. S. Kota, m.in.: tajny raport komendanta ZWZ Stefana Roweckiego z 31 I 1940, AZHRL, Archiwum S. Kota, sygn. 89, k. 43–51; pismo podpułkownika Stefana Rotarskiego do Ministra Spraw Wojskowych w sprawie tępienia żywołu polskiego w Małopolsce Wschodniej, Paryż 15 III 1940, j.w., sygn. 89, k. 121–123; sprawozdanie por. Romana Ludy

wolności – umieszczanie obwinionych w miejscach odosobnienia, druga zaś wiązała się z masowymi deportacjami ludności.

Pozbawianie wolności polegało na osadzaniu potencjalnych, domniemych czy faktycznych przestępców w aresztach śledczych, więzieniach, obozach pracy przymusowej oraz izolowaniu jeńców wojennych w ośrodkach dla internowanych.

O tym, która z tych form zniewolenia była najbardziej dotkliwa, trudno się wypowiadać, gdyż wiele zależało od miejscowych warunków. Nie można więc jednoznacznie określić czyj los był cięższy – łagierników czy deportowanych. Część obozów pracy lokalizowano w rejonach o zabójczym klimacie, zaś samych więźniów zmuszano do nadmiernego wysiłku, co przy wyjątkowo ciężkich warunkach bytowych niejednokrotnie stanowiło dla nich wyrok śmierci.

Na mocy uchwały Rady Komisarzy Ludowych ZSRR *O wykorzystywaniu pracy więźniów kryminalnych* z 11 lipca 1929 roku w latach trzydziestych i czterdziestych powstawały obozy specjalnego przeznaczenia, poprawcze obozy pracy i kolonie pracy dla nieletnich, zaś w 1948 roku – obozy specjalne dla więźniów politycznych. Obok Rosjan umieszczano tam obywateli krajów zagarniętych przez ZSRR, wśród których znajdowali się Polacy, Ukraińcy, Litwini, Łotysze, Estończycy, mieszkańcy Kaukazu.

Najbardziej ekstremalne warunki panowały w obozach na północy. Julian Siedlecki, analizując represje stosowane wobec mieszkańców Rzeczypospolitej, dokonał następującego podsumowania:

Z okupowanych terenów Polski władze sowieckie zesłały 440.000 polskich obywateli do ciężkiej pracy. Z tej liczby „łagierników” 270.000 więźniów zmarło w okresie przeszło dwuletnim od czasu podpisania polsko-sowieckiej umowy i ogłoszenia „amnestii”. Ze stanu 10.000–12.000 Polaków zesłanych na Kołymę w 1940 r. zaledwie 583 uratowała amnestia¹⁴.

(Romana Tatarskiego) z komendy okręgu III ZWZ we Lwowie o sytuacji na terenie okupacji radzieckiej i nastrojach wśród Żydów i Ukraińców, 15 V 1940, j.w., sygn. 89, k. 165–177; raport dr Ignacego Kleszczyńskiego z Ambasady Polskiej w Bukareszcie do Rządu RP w Londynie omawiający pięciomiesięczny okres okupacji ziem wschodnich przez ZSRR, j.w., sygn. 89, k. 197–22, [w:] *Z ziemi sowieckiej – z domu niewoli*, oprac. J. Gmitruk, Z. Hammerling, J. Salkowski, Warszawa 1995.

¹⁴ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1987*, Londyn 1981, s. 47.

Nie wszyscy badacze są jednak zgodni, że to właśnie obozy pracy, mimo panującego tam reżimu i ciężkich warunków bytowych, były najtrudniejsze do zniesienia. Władysław Roman Wawrzonek, piszący pod pseudonimem Tadeusza Skałuby, w wielokrotnie wznawianej książce uznał na przykład, co następuje:

Więzień łagru radzieckiego miał większe szanse przeżycia, niż więzień łagru niemieckiego, ale ludność cywilna wywieziona „na Sybir” wymierała masowo w potwornych warunkach wielotygodniowego transportu, z nieludzkiej pracy, z głodu, chorób i wycieńczenia¹⁵.

Wydaje się jednak, że poza niefortunnym określeniem „lagier niemiecki”, w ogóle jest to pogląd kontrowersyjny.

Sucho i rzeczowo opisano warunki życia deportowanych w sprawozdaniu sporządzonym przez rząd Stanisława Mikołajczyka w 1944 roku:

Przesiedleni umieszczeni zostali po kilkadziesiąt rodzin w opustoszałych wsiach (tzw. posiołki), z dala od linii kolejowych i większych ośrodków miejskich. Na czele takiej wsi stoi komendant, najczęściej podoficer NKWD, a zadaniem przesiedlonych jest wykonywanie pracy gospodarczej, przeważnie wyrąb lasu, zbiór żywicy, spław drzewa, oczyszczanie dróg itp. Jeżeli wysiedleńcy wykonują pracę dla innych przedsiębiorstw (np. tartaku, cegielni itp.), administracja NKWD pobiera 10% ich zarobku. Przesiedleni nie otrzymują żadnego pożywienia, otrzymują natomiast wynagrodzenie pieniężne obliczone według stawek akordowych. Za otrzymane wynagrodzenie mogą nabywać produkty najbardziej prymitywne w sklepie „wioski” zaopatrywanym przez władze, zaś ci, którzy wykonali 50% normy, podlegają sankcjom karnym. Inny system zastosowany został do części rodzin i osób samotnych, wysiedlonych do Kazachstanu, Jakuckiego Kraju itp. Rozmieszczeni oni zostali po kołchozach jako siła najemna i przeznaczona do spełniania najprymitywniejszych prac gospodarskich, jak wypasanie owiec w stepie, roboty ziemne, zwózka gnoju i wyrób z niego opału¹⁶.

¹⁵ T. Skałuba, *IV rozbiór Polski*, Warszawa 1981, s. 68.

¹⁶ Opracowanie dotyczące deportacji ludności polskiej do ZSRR przesłane przez rząd S. Mikołajczyka do użytku służbowego Głównego Delegata Rządu, 1944.

Relacje represjonowanych

Relacje niewykłanych w zesłańcze realia obserwatorów nie mogą oddać w pełni bezmiaru nieszczęścia, jakie towarzyszyło wygnańcom z Polski na co dzień. Ich położenie i sposób przeżywania rzeczywistości do pewnego stopnia przybliżają jedynie relacje osób deportowanych. Z wielu rozmów, jakie przeprowadziłam z byłymi łagiernikami oraz z lektury listów zgromadzonych w Muzeum Niepodległości¹⁷ wynika, iż bardziej znośne warunki zaistniały w niektórych obozach dopiero po 1944 roku. Wśród korespondencji Wiary Bujalskiej, osadzonej w Dolince koło Karagandy, znajduje się m. in. list skierowany do przebywających na zesłaniu córek. Zmartwiona matka pisze w nim, że ma w obozie opiekę lekarską oraz regularne, choć skromne posiłki i dręczy ją obawa, że tego wszystkiego brakuje dziewczynkom na tzw. „wolnym osiedle- niu”¹⁸. Może oczywiście budzić wątpliwość, czy ocenizowany list zawiera słowa prawdy, jednak w zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się bogaty zbiór pamiątek po Wiarze Bujalskiej, pochodzących m.in. z obozu, te zaś są świadectwem znośnych realiów tamtejszego życia.

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że zarówno na zesłaniu, jak i obozach warunki bytowe mogły być zdecydowanie różne, zależało to przede wszystkim od miejsca i czasu deportacji lub uwięzienia¹⁹. Trudno porównywać życiowe szanse łagierników osadzonych za kręgiem polarnym z położeniem ludzi kierowanych na obszary o znacznie łagodniejszym

¹⁷ Listy Wiary Bujalskiej z obozu Dolinka w obw. karagandyjskim, MN nr inw. 14044 i dalsze; Stanisława Ciska z obozu Kamienska w obw. saratowskim, MN 14470 i dalsze; Felicji Fornalskiej z obozu w Magadanie, Chabarowski Kraj, MN A. z. 19; listy z Workuty, MN A. z. 1, s. 15.

¹⁸ List Wiary Bujalskiej, nr inw. 14133.

¹⁹ Czynniki wpływające na egzystencję represjonowanych szerzej omawia E. Kowalska w artykule *Adaptacja polskich zesłańców lat 1940-1941 do warunków życia na Syberii. Syberia w historii i kulturze...*, s. 418–430. Ważne materiały źródłowe dotyczące położenia Polaków w obozach pracy, jenieckich oraz deportowanych na wschód zgromadzone są w Archiwum prof. Kota (Raport specjalny grupy lwowskiej okręgu ZWZ dotyczący losów Polaków represjonowanych na terenie ZSRR, [15 X] 1941: AZHRL Archiwum S. Kota, sygn. 89; sprawozdania pracowników delegatur wysyłane do ambasady polskiej w Kujbyszewie: j.w. sygn. 93 k. 21–24, sygn. 287 k. 36–38, 40–46, 47–54, 64–65, 67–72).

klimacie. Ale bardziej sprzyjające warunki naturalne niekoniecznie musiały wiązać się z łatwiejszym życiem. Równie ciężka jak w kopalniach na północy mogła być praca w kołchozie przy zbiorze bawełny²⁰. W lepszej z kolei sytuacji znajdowali się osiedleńcy zatrudnieni w gospodarstwach rolno-spożywczych, a nawet obozowi pracownicy kantorów, rękodzielnicy czy ludzie pełniący funkcje kulturalno-oświatowe.

Były łagiernik, Jerzy Urbankiewicz opisał swoją sytuację w następujących słowach:

Kiedy w październiku 1945 roku przywieziono mnie do Workuty, na tzw. „komisówce”, zapytany o zawód, powiedziałem, że chudożnik, czyli artysta. To mi pomogło w przetrwaniu spędzonych tam 12-tu lat [...]. Parokrotnie dostałem się do tzw. Oddziału Kulturalno-Wychowawczego (szefem był złodziej recydywista) i malowałem napisy propagandowe, które głodnych i zawszonych ludzi zachęcały do wydajnej pracy. Na wydajność węgla to nie wpłynęło w najmniejszym stopniu, ale było pożyteczne dla mojego naczelnika i dla mnie. Jego oceniano według ilości wywieszonych haseł, ja nie musiałem fedrować węgla²¹.

Przykładem, że uzdolnienia artystyczne pozwalały w obozie uniknąć wykonywania ciężkich robót są też losy Andrzeja Tłomakowskiego – architekta, urbanisty, malarza i grafika z Wilna. W 1945 roku został on wywieziony do obozu, gdzie pełnił funkcję malarza, zaś po uwolnieniu przebywał w Czkałowie wykonując różne prace artystyczne dla miejscowej ludności i dla spółdzielni *Krasnaja zirka*. Natomiast jego żona, Anna Tłomakowska, projektantka wyrobów „sztuki ludowej” i stosowanej przebywała w obozie na Kołymie. Została tam zatrudniona jako kierowniczką pracowni artystycznych dywanów²².

²⁰ Warunki, w jakich przebywali represjonowani opisane są w setkach relacji, których nie sposób tu wymienić. Najbardziej zróżnicowane świadectwa zawierają antologie: *My deportowani. Wspomnienia Polaków z więzień, łagrów i zsyłek w ZSRR*, wybór i opracowanie Bogdana Klukowskiego, Warszawa 1989; *Polacy w ZSRR 1939-1942. Antologia*, opracowanie i wstęp Marii Czapskiej, Warszawa 1991; Julian Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1986*, Warszawa 1989, t. I, II; *Wschodnie losy Polaków*, pod red. Stanisława Zagórskiego, Łomża 1991–1996, t. I–VI.

²¹ List Urbankiewicza z 23 X 1998, w zbiorach prywatnych.

²² Niezainwentaryzowane materiały Tłomakowskich w zbiorach Muzeum Niepodległości.

O sprawach tych mówią dziesiątki wspomnień i zachowane do dziś listy represjonowanych. I – co warto podkreślić – zarówno opisy sporządzone bezpośrednio na zesłaniu, jak też późniejsze, tworzone nawet po upływie kilkudziesięciu lat od tamtych czasów, często wyrażają zbliżone odczucia. Pobyt na zesłaniu był dla większości ludzi najgorszym doświadczeniem życiowym i zdarza się, że jeszcze dziś płaczą, gdy wspominają swoją przeszłość. Wydaje się, że upływ lat nie okazał się w tym przypadku poważnym weryfikatorem ocen wyrażanych na zsyłce. Może we współczesnych opracowaniach znajdziemy więcej sformułowań górnolotnych, apoteozujących przeżyte cierpienie, może częściej powraca się w nich do wydarzeń najbardziej dramatycznych, ale przecież w korespondencji z zesłań również nie poruszało się spraw błahych.

Choć w pisanych po latach wspomnieniach wyraźniej rysuje się tendencja do odtwarzania przeszłości w ciemniejszych barwach, niekiedy zdarzało się, że czas łagodził rany. Pół wieku przemyśleń uśmierzało dawny gniew i poczucie doznanej krzywdy. Z tego też powodu niektórzy pamiętnikarze nie zawłaszczali całego cierpienia „męczeńskiego Sybiru”, włączając w krąg jego ofiar wygnańcze otoczenie. Pisarka Maria Jadwiga Łęczycka w przedmowie do książki *Zsyłka* uważa, że takie tonowanie wydawanych opinii pozwala nakreślić bardziej rzetelny obraz zaszytych wydarzeń, choć nie zawsze bywa to dobrze odbierane, gdyż godzi w popularny wizerunek zesłańczych realiów. Zapewne właśnie dlatego autorka tłumaczyła się przed czytelnikami z charakteru swoich wspomnień. Wyjaśniała więc:

Wracając przez tyle lat do opisywanych tu zdarzeń i ludzi, wciąż i wciąż wyciszałam ton rozpaczy, usuwałam przekleństwa nią dyktowane. Rozpacz jest siostrą nienawiści. A ja nie nienawidzę. Współczuję ludziom, wśród których przeżyłam ponad 6 lat. Byli wówczas, a także przedtem i potem, poniżani, upadłani, okłamywani, skazani na nędzę przez własny aparat państwowy. Co gorsza, z premedytacją zabijano w nich duszę. Więc tak poprawiając i przepisując wiele razy te opowiadania o sprawach nieludzko okrutnych i bolesnych, używałam coraz mniej czarnego atramentu²³.

²³ M. Łęczycka, *Zsyłka*, 1989, wstęp.

Przykłady wzorów zachowań represjonowanych Polaków

Niezależnie od prób obiektywizowania zesłańczych doświadczeń, pewne fakty zawsze wspomniane są ze zgrozą. We wszystkich opisach, jak również w ustnych wypowiedziach osób represjonowanych, na plan pierwszy wybija się kwestia głodu. Stał się on bowiem bardziej okrutnym wrogiem wygnańców niż reżimowi funkcjonariusze, ciężka i upokarzająca praca czy odpychające otoczenie. Sybiraczka, Teresa Kowalska, tak wspomina swoją przeszłość:

Po zetknięciu się z przykrą, beznadziejną rzeczywistością również w docelowym miejscu syberyjskiego osiedla, postanowiłam nic nie jeść, by szybciej umrzeć. Z wykonaniem postanowienia było jednak gorzej, choć warunki życia były sprzyjające i rodzeństwo często przy posiłkach przypominało mi o tym, to jednak wielka tęsknota za wszystkim co pozostało w Kraju, wielka wola powrotu, cicha modlitwa, budziły nadzieję przetrwania²⁴.

Warto tu podkreślić, że rodzeństwo autorki tekstu nie bez przyczyny przypominało jej o powziętym postanowieniu, gdyż rezygnacja jednej osoby z posiłku dawała pozostałym większe możliwości zaspokojenia głodu. Był on pewnie tak dokuczliwy, że zapominało się o cenie, jaką dziewczynka musiałaby zapłacić za te dodatkowe racje żywnościowe dla reszty rodziny.

Z kolei Bronisława Pastwińska, sięgając pamięcią do doświadczeń z czasów pobytu na Uralu, próbowała dokonać podsumowania tamtego okresu. W jej relacji szczególnie ważne wydaje się to, że wygnanie Polaków na wschód porównywała z ich eksterminacją. Wspominając swoje trudne dzieciństwo napisała:

Najbardziej utkwiał w mojej pamięci wszechobecny głód. Również moi bliscy, a zresztą jak wszyscy Sybiracy, najbardziej zapamiętali z katongi: głód, przejmujące zimno i dokuczliwe robactwo. Teraz już wiem, że wywieziono nas na zatracenie.

²⁴ Wspomnienia Teresy Kowalskiej, maszynopis w zbiorach Muzeum Niepodległości, niesygn., s. 2.

Mój ojciec, obecnie dożywający już 92 roku zawsze powiedział: Największy kawał, jaki zrobiliśmy Sowiecom to to, że wróciliśmy żywi²⁵.

Dla autorki wspomnień zesłanie na osiedlenie było równoznaczne z katogą, o czym miały decydować bardzo ciężkie warunki życia. Jej relacja ogranicza się jednak do zwrócenia uwagi na czysto materialne wyznaczniki cierpienia wygnańców, a mianowicie na dokuczające im głód, zimno i robactwo. A przecież udręczenie przychodziło też z innej strony, od wewnątrz, gdy rzeczywistość zaczynała człowieka niszczyć psychicznie. Teresa Kowalska pisała na ten temat:

Pamiętam śmierć pewnej Polki, która była jeszcze młoda i z córką prawie dorosłą, lecz nie dostosowała się do tych ciężkich warunków życia i Ona dostała pomieszenia zmysłów. Nikt nie przyjął Jej na mieszkanie i gdzieś w gruzach znaleziono martwą, rozszarpaną przez zgłodniałe psy czy też wilki, których u pobliza gór nie brakowało²⁶.

Podany tu przykład należy do szczególnie drastycznych. Znacznie częściej przemiany zachodzące w psychice były na pierwszy rzut oka mało zauważalne. Doświadczani głodem, śmiercią bliskich, niepewnością jutra ludzie popadali czasem jakby w stan otępienia. Przerażający jest spokojny ton listu pisanego przez kilkunastoletnią Jadwigę Terajewicz do ciotki w Polsce. Oto jego fragmenty:

Droga Ciociu!

Długo nie pisaliśmy do Cioci, bo nie byliśmy pewni czy Ciocia nie zmieniła miejsca zamieszkania.

My chwała Bogu dotąd żyjemy z Mamusią, we dwie. Pozostałyśmy tylko dwoje. Ś.p. Dziunia zmarła 27 lipca tego roku. Ona chorowała na gruźlicę, odłóżnie leżała pół roku. Wyszła na szkielet. Bardzo chciała doczekać się wiadomości z domu. Ś.p. Stryjek umarł w maju tego roku. Leluś w początku lipca wyjechał do wojska polskiego. Teraz jest w Riazaniu w szkole oficerów [...]. Ziutek w 42 roku wyjechał do Iranu, tam jest w szkole oficerów.

²⁵ B. Pastwińska, *Wigilie mojego sybirackiego dzieciństwa*, maszynopis w zbiorach Muzeum Niepodległości, niesygn.

²⁶ T. Kowalska, op. cit.

Wujaszek Mizio był u nas kilka tygodni w 41 roku w jesieni, potem wyjechał do Taszkientu, stamtąd miał jechać do Iranu. Po wyjeździe nie mieliśmy żadnej wiadomości od Wujaszka. Wujaszek jak był u nas to był zdrow i czuł się nieźle.[...]

Wiemy już o śmierci Tatusia, biedny nasz drogi tatuś nie doczekał się nas, widocznie taka już jest Wola Boża żebyśmy się więcej na tej ziemi nie zobaczyli. Ciężko nam teraz bez naszej Dziuńki, a jeszcze ta wiadomość o Tatusiu. Mamusia znosi to wszystko z poddaniem się Woli Bożej. Prawda, że postarzała bardzo i zniedołężniała i na zdrowiu też nie czuje się bardzo dobrze. Mnie to by Ciocia na pewno teraz nigdy nie poznała, wyrosłam bardzo i zmężniałam, nic podobnego do dawniejszej Jadzi. Ja po śmierci Dziuńki zaczęłam pracować w kolchozie, bo w czasie jej choroby nie można było od niej odchodzić. Ona miała gruźlicę całego organizmu, dostała go po grypie [...].

Ja do Cioci już dawno zaczęłam pisać ten list, ale ostatnio dużo bardzo miałam roboty i nie było czasu nawet na napisanie listu. Dziś jest Dzień W. Świętych, więc się zabrałam do odpisywania listów, których mam sporo. U nas już zaczyna padać śnieg, znowu zaczyna się ta taka długa i ciężka zima.

U nas teraz na kwaterze żyją troje sierot, matka ich już dwa lata jak umarła, najstarszej dziewczynce 15 lat. Nam we dwie z Mamusią smutno było i trudno z opałem.

Całuję Cioci rączki, a całą Trójkę uściskam serdecznie. Szczerze kochająca Jadzia²⁷.

Jadwiga Terajewicz, prawdopodobnie bardzo zmęczona, nie miała siły rozpamiętywać zaszłych nieszczęść. Prawie jednym ciągiem omówiła tu rodzinne tragedie i sprawy zwyczajne, które w nienaturalnych warunkach zesłania nabierały znaczenia. Zmężniała Jadzia mogła pracować, co było ważne ponieważ osiedle opuścili wszyscy mężczyźni z jej rodziny. Leluś i Ziutek wyjechali do Wojska Polskiego, a wujaszek Mizio do Iranu, więc niejako wyrwali się z piekła. Teraz być może zaczną przysyłać paczki i staną się wspomóżycielami wygnańców. Z kolei dzięki dokwaterowaniu sierot wzrosły szanse na dodatkowy przydział opału... W realiach Rosji Radzieckiej trzeba było prowadzić tego typu kalkulacje, gdyż chodziło o przeżycie.

Paweł Zworski w opracowaniu *Deportacja–zesłanie–powrót* zrekapitulował nastawienie osób represjonowanych na Wschodzie następująco: „Podstawową i jedyną treścią życia wszystkich Polaków którzy

²⁷ J. Terajewicz, Łapuszki, rej. presnowski, 1 listopada 1944, MN, A. 1, s. 3, sygn. 5.

zostali zmuszeni do wegetacji w zupełnie odmiennych niż w Polsce trudnych warunkach, była walka o byt, o fizyczne przetrwanie²⁸. Z taką czy podobną tezą często można się spotkać w pracach poświęconych realiom życia zesłańców. Świadczą o tym również niektóre relacje osób represjonowanych. Cytowana już Jadwiga Terajewicz w liście do brata Leona, przebywającego w Armii Polskiej w Riazaniu²⁹, zwracała uwagę, że w trudnych warunkach dawały o sobie znać bardziej ciemne cechy osobowości ludzi. Pisała w nim:

Paczkę dostałam, zapłaciłam 200 rubli, w paczce był sweter, pończochy, ręcznik i drobiazgi. Ale za te paczki nasi Polacy by mnie zjedli, bo dostają najwięcej ze wszystkich, a mi zazdroszczą. W ogóle chcieliby ciągnąć ode mnie. Mnie to wszystko bardzo przygnębia i czuję się bardzo samotnie, jakżeż chciałabym schować się od wszystkich ludzi, odpocząć, pomieszkać z Tobą i z ciocią Zosią, wówczas odpoczęłabym, jakoś padłam na duchu. Boję się zimy, bo jak siądę w domu, to będzie jeszcze ciężiej, w pracy tyle nie myślę, w ogóle wszystkie te przeżycia bardzo mnie zmęczyły³⁰.

Wydaje się jednak, że Jadwiga Terajewicz, cierpiąc z powodu zachłanności otoczenia, sama na zesłaniu skaziła się egoizmem. Będąc, jak wszyscy wokół niej, w trudnej sytuacji, nie chciała dzielić się z nikim otrzymanyymi paczkami, w związku z czym spotykała się z przejawami zawiści ze strony Polaków, a to z kolei powodowało, że próbowała odseparować się od ich towarzystwa. Jakże opisana tu sytuacja odbiega od budujących i na pewno prawdziwych historii opowiadanych o współdziałaniu ludzi, których połączył zły los. Czyżby więc Polacy w Łapuszkach zachowywali się wyjątkowo? Na pewno nie. Milczenie większości dowodzi jedynie, że ludzie niechętnie wspominają podobne momenty, co nie zmienia faktu, że i one musiały się zdarzać. Nie wiadomo jednak, jak często i jaka była skala odstępstw od wyniesionych z domu zasad postępowania.

²⁸ P. Zworski, *Deportacja – zesłanie – powrót. Refleksje osobiste* [w:] *Polacy w Kazachstanie...*, Wrocław 1996, s. 449.

²⁹ Adres napisany na kopercie listu.

³⁰ J. Terajewicz, Łapuszki, rej. presnowski, 19 września 1945, MN A. z. 1, s. 3, sygn. 5.

Ewa Kowalska pisze, że wszystkie normy obowiązujące w kraju stały się na zesłaniu dysfunkcyjne³¹. Jest to chyba jednak tylko część prawdy. Wydaje się bowiem, że powyższe stwierdzenie można odnieść przede wszystkim do ekstremalnych sytuacji, kiedy miało miejsce bezpośrednie zagrożenie życia.

Jan Łobarzewski, więziony w latach czterdziestych w Borowiczach, opisał wydarzenie, którego był świadkiem w obozowym lazarecie. Jeden z przebywających tam chorych znajdował się w krytycznym stanie, miał wysoką gorączkę i biegunkę. Sanitariusz ściągnął zabrudzoną przez niego pościel i ubranie, nie dając mu żadnego innego nakrycia, mimo że było wtedy bardzo zimno. Umierający, choć nieprzytomny, instynktownie próbował się ratować i dowlóknął się do łóżka innego chorego. Ten jednak zrzucił go na podłogę, gdyż obawiał się, że jego pościel też zostanie zabrudzona, przez co również straci okrycie i może umrzeć z zimna. Tej samej nocy, pozbawiony jakiegokolwiek pomocy ze strony lekarza i więźniów chory na biegunkę zakończył życie³².

Poza drastycznymi sytuacjami Polacy zdobywali się jednak na znacznie więcej. Lektura sybirackich wspomnień, jak też bezpośrednie rozmowy z osobami niegdyś represjonowanymi pozwalają wyciągnąć wniosek, że w miarę możliwości starali się żyć według wyniesionych z domu zasad. Przygarniali sieroty, pomagali sobie w pracy, dzielili się skromnymi, posiadanymi dobrami, opierali się pokusom usprawiedliwiania niewłaściwego postępowania wymogami sytuacji, w jakiej się znaleźli. Janina Gładuń, więziona w Dubnie, opisała na przykład takie zdarzenie: w Wigilię Bożego Narodzenia wygłodzone Polki otrzymały wyjątkowo pożywny posiłek – zupę z kawałkami mięsa. Pozostały jednak wierne tradycji i odmówiły przyjęcia pokarmu³³.

Wbrew wpajanym ideałom radzieckiego porządku, nasi zesłańcy kultywowali na obczyźnie własne tradycje religijne, obchodzili narodowe święta i uroczystości rodzinne, starali się chronić, przede

³¹ E. Kowalska, „Przystosować się lub zginąć...”. *Uwagi do problemu adaptacji Polaków w miejscach przymusowego osiedlenia w Kazachstanie....*, [w:] *Polacy w Kazachstanie....*, Wrocław 1996, s. 315.

³² Opis na podstawie ustnej relacji J. Łobarzewskiego.

³³ J. Gładuń, *Moje zderzenie z bolszewikami*, maszynopis w zbiorach Muzeum Niepodległości, 1980.

wszystkim dzieci, przed wynarodowieniem. Obszerniej pisałam na ten temat w artykule „*Panpolski*” z *Sybiru*, zamieszczonym w piśmie „*Niepodległość i Pamięć*”³⁴.

Wydaje się, że najgorszym wrogiem polskości był upływ czasu i tzw. stabilizacja sytuacji. Lata spędzone w ZSRR odciskały na ludziach osobliwe piętno, przez co nie zawsze udawało się im wygrać z niezbyt może trudną pod względem materialnym, ale przytłaczającą rzeczywistością. Niektórzy zwątpili, że uda im się wyrwać z kraju niewoli i, by polepszyć swój los, zawierali związki małżeńskie z miejscowymi, odcinając sobie w ten sposób możliwość powrotu. Z kolei ludzie starzy, chorzy, pozbawieni rodzin czasem nie byli w stanie zmobilizować się do długich, żmudnych i niekiedy kosztownych starań o wyjazd. Musieli pogodzić się z losem i na zawsze pozostać na obcej ziemi. Podkreślić jednak należy, że zawsze poczytywali to sobie za osobistą klęskę, a nie wolny wybór.

Szczególnie podatne na obce wpływy były dzieci. Te z nich, które uczyły się w rosyjskich szkołach i długo przebywały na zesłaniu, często traciły umiejętność swobodnego komunikowania się w ojczystym języku. Co gorsze, zdarzało się, że zarażały się wówczas obcą ideologią. Daniel Boćkowski, autor książki *Jak piskłęta z gniazd* udostępnił mi kopię podania kilkunastoletniego Borysa Lubikowskiego, który pisał do Kokczetawskiego Obwodu Komitetu Wykonawczego Rady Ludu Pracującego:

Ja, wychowanek Aryk-Bałyckiego Domu Dziecka im. Woroszyłowa, Lubikowski B. D., wychowuję się w domach dziecka od 1947 roku. W Domu Dziecka szczególnie odczuwam troskę naszego Rządu Radzieckiego i Tow. Stalina wobec dzieci. Dom Dziecka stał się dla mnie rodzinnym domem. Tu pomagają mi osiągnąć najlepsze cechy człowieka radzieckiego, z których główną jest miłość do swojej Ojczyzny Radzieckiej. Jestem członkiem WŁKZM, uczę się w 7 klasie i wszystkie swoje myśli skierowane mam na to, by zakończywszy naukę pracować na sławę mojej Radzieckiej Ojczyzny.

Proszę Obwodowy Komitet Wykonawczy poczynić wobec Rządu Radzieckiego starania o nadanie mi obywatelstwa ZSRR i jednocześnie proszę o poinformowanie Rządu Polskiego i mego ojca, że pozostaję w ZSRR.

³⁴ A. Milewska-Młynik, „*Panpolski*” z *Sybiru*, „*Niepodległość i Pamięć*” 1996, nr 5, s. 27–36.

Nie sędę, by Borys Lubikowski został zmuszany do napisania takiego listu, gdyż jego młodszy brat wyraził chęć powrotu do kraju. Wystarczyło zawładnięcie umysłem chłopca.

Łatwiej udawało się zachować własną tożsamość ludziom, którzy trafili na zesłanie w dojrzałym wieku. Ale i w tym przypadku wieloletni pobyt w obcym środowisku nie pozostawał bez śladu. Były nauczyciel, Stanisław Cisek, więzień obozów i osiedleniec, pisał do swojej żony Anieli:

*A gody prochodiat, wsie łuczszije gody.... Już 13 lat wnet, jak żyję w obcym kraju. Już wnet 7 lat, jak wojna się ukończyła, a ja ciągle w obcym kraju. Tak mi żal, że ostatnie młode lata tak marnie przepadają, ostatnie młode lata. Mnie już dzisiaj 48 rok! Żeby ty znała, jak ja strasznie chcę wyjechać!*³⁵.

List Stanisława Ciska dowodzi, że odseparowanie od własnego środowiska w jego przypadku nie potrafiło zniszczyć więzi z przeszłością, choć kruszyło niektóre zewnętrzne oznaki polskości. Pozostawało uczucie osamotnienia, niechęć do świata, w którym przyszło mu żyć i wielka tęsknota za bliskimi. Z całej, zachowanej do dziś korespondencji Stanisława Ciska przebija poczucie doznanej krzywdy. Jednak ten udręczony, bardziej psychicznie niż fizycznie człowiek zachował jeszcze możliwości i siły, by dzielić się swoimi problemami z żoną, do której często słał listy. Niektórym i to nie było dane.

Irena Bernatkowa pisząc do swojego ojca przepraszała go za długie milczenie. W liście argumentowała przyczynę takiego stanu rzeczy następująco: „Proszę się nie gniewać, że nie pisze mama, bo wszyscy tak pomęczeni, że ręce się nie podnoszą, ja korzystam, że w nocy nie ma pracy”³⁶.

Przygnębienie, walka z głodem, dziesiątki problemów, z którymi trzeba było zmagać się na co dzień – oto co stanowiło treść życia zesłańców z lat czterdziestych. Nieliczne zajęcia intelektualne, przede wszystkim czytanie przywiezionych ze sobą książek czy nadsyłanej prasy, stanowiły nie tylko ucieczkę od rzeczywistości, ale też pomagały zrealizować praktyczny cel, jakim było zachowanie łączności z innym światem i pielęgnowanie własnej tożsamości.

³⁵ S. Cisek, Jekaterinowka, 2 marca 1951, MN A. z. 1, s. 1.

³⁶ I. Bernatkowa, Ostrówka, 29 maja 1945. MN A. z. 1, s. 11.

Zakończenie

Deportacje Polaków przeprowadzone w latach czterdziestych XX wieku pochłonęły znacznie więcej ofiar niż zsyłki z poprzedniego wieku. Mogłoby się więc wydawać, że okres ten okaże się bardziej obfity pod względem relacji o różnych osobliwościach nieznanego zesłańcom świata. Tak się jednak nie stało głównie dlatego, że właśnie ci Polacy doświadczyli najwięcej zła.

Mimo ciężkich warunków życia, nawet w latach czterdziestych znalazły się jednostki próbujące realizować osobiste pasje. Maria Łęczycka w zbeletryzowanym pamiętniku *Zsyłka* wspomniała o Janku W., studencie biologii ze Lwowa, który każdą wolną chwilę wykorzystywał na zbieranie różnych okazów roślin. Pisała, że „jeśli tylko brygadzysta oddalił się w drugi koniec łąki, zwiewał w step na poszukiwanie kazachstańskiej flory. Miał tego zasuszonego zielska całe pudło. Obiecywał zawieźć do Polski i ofiarować Instytutowi Przyrodniczemu”³⁷.

Działania większości Polaków zesłanych w latach czterdziestych koncentrowały się jednak na sprawach podstawowych. Czynili więc wszystko, by coś zjeść, ogrzać się, pokonać choroby, nie zapomnieć kim byli niegdyś i wreszcie, by opuścić nienawistny kraj.

Sarkastyczne określenie „turyści mimo woli”, przydawane czasem dziewiętnastowiecznym zesłańcom, w ich przypadku byłoby chybione. Zakłada ono bowiem, że człowiek przebywa w znośnych warunkach i w związku z tym ma możliwość zajęcia się czymś, co wykracza poza sprawy własnej egzystencji. Życie zesłańców z lat czterdziestych było nieustanną walką o przetrwanie, ta zaś wysysała z nich siły. Jednak i tych ludzi nazywano czasem „turystami”, choć samemu określeniu nadawano zupełnie inny sens³⁸. Maria Łęczycka, opisując sytuację Polek zesłanych do Kazachstanu, podzieliła je na kilka kategorii. Do grup, którym wiodło się nie najgorzej, zaliczyła zawodowe „krawczynie” (krawcowe), „druciarki” (kobiety robiące na drutach) oraz hafciarki i gorseciarki. Te ostatnie, ze względu na trudności z nabyciem

³⁷ M. Łęczycka, *Zsyłka*, Wrocław 1989, s. 107.

³⁸ Określenie „turyści mimo woli” było dosyć popularne w XIX wieku. Podczas zaborów, określano tak Polaków, którzy przymusowo wyjechali na Wschód, by ominąć słowo „zesłanie”, świadczące o ich represjonowaniu.

odpowiednich materiałów, musiały z konieczności przerzucić się na wykonywanie mniej intratnych prac, takich jak pranie, przędzenie, czesanie, zmywanie w stołówkach czy kabalarstwo.

Na ostatnim miejscu stały „turystki”. Te, które nie chciały czy nie umiały zarobkować. Okutane w łachy, z workami na plecach szły od kołchozu do kołchozu, od chałupy do chałupy, prosząc o jedno jajko, jeden burak lub garść prosa. Wracaly z tej żebraniny z poodmrażanymi nogami, uszami i nosami. Leczyły je maścią, łupinami gotowanych ziemniaków po to, by w następnym tygodniu zacząć żebraczą wędrówkę od nowa³⁹.

Jest zrozumiałe, że podczas tych wypraw zupełnie nie interesowały się lokalnymi osobliwościami.

W czasie rozmów z Sybirakami niejednokrotnie próbowałam uzyskać od nich informacje o kontaktach z miejscowym otoczeniem. Okazywało się wówczas, że ich doświadczenia były nieco bogatsze, niż wskazywałyby publikowane relacje. Dlaczego więc nie pisali o niektórych sprawach? Niewykluczone, że jedną z przyczyn była świadoma selekcja przekazywanych informacji.

Pewna Sybiraczka przysłała mi bardzo ciekawe wspomnienia i prosiła o opinię, czy nadają się one do upowszechnienia. Tekst bardzo mi się spodobał, ponieważ posiadał walory literackie i ukazywał szereg mało znanych faktów z życia zesłańczej społeczności. Niektóre z nich świadczyły, że nawet w bardzo trudnych warunkach zdarzają się jaśniejsze momenty.

Fragment opracowania ukazał się później w periodyku poświęconym Kresom Wschodnim. I wtedy, od stałego czytelnika pisma usłyszałam opinię, że autorka „bawi się w literatkę, pisze same błahostki i nie powinno się tego drukować”. Być może jego reakcja była typowa dla środowisk, które doznały krzywd na Wschodzie. Znaczyłoby to, że we wspomnieniach pomijano niekiedy tematy o mniejszym ładunku emocjonalnym, gdyż nie wiązały się one z dokumentowaniem tragicznych losów represjonowanych Polaków, a nawet umniejszały ich dramat. Ale to jednak tylko przypuszczenie i wymaga dalszych, szczegółowych badań.

³⁹ M. Łęczycka, op. cit., s. 100.

Reasumując – powyższe, podane przykłady są próbą spojrzenia na zesłańczą rzeczywistość oczami samych represjonowanych. Można się zgodzić lub nie z ich punktem widzenia, ale warto się nad nim zastanowić szczególnie w czasach, gdy ilość świadków tamtych wydarzeń nieubłaganie się zmniejsza.

Anna Milewska-Młynik

Experiencing the “land of slavery” by Poles persecuted in the East in the 1940s and 1950s

Keywords

Polish people, Siberia, Sibir, 1940s, deportations, NKWD prisoner-of-war camps, repression

Abstract

The article presents a vision of the “Sibir of martyrs” that was created by the Poles who were forcibly exiled to the East during the 1940s. The repression they suffered is examined in a broad context of the realities of lives lived in exile and in prison camps. The primary concern is the impact of various factors on the opinions of on those Poles. We can infer from the surviving information that one of the most important determinants is the nature of their existence during the time when they were being deported or imprisoned, the type of work they were performing, injustices they suffered in Siberia and personal disposition related to the way they were approaching their life in exile. Some specific situations are often verified after some time by the people who were subject to repression. The article is based on plenteous source literature and archival sources that may be found in collection of Warsaw Museum of Independence as well as the oral accounts of Sybiraks.

„Land der Unterdrückung“ – Leben der Polen im Osten in den 40er- und 50er-Jahren des 20. Jh.

Schlüsselwörter

Die Polen, Sibirien, Sibir, 40er Jahre des XX-en Jahrhunderts, die Abschiebungen, die Lager des Innenministeriums der UdSSR, Repressionen

Zusammenfassung

Im Artikel wurde ein Bild des Märtyrer Sibirien dargestellt, das die Polen, die zwangsweise nach Osten im 40er Jahre des XX-en Jahrhunderts befördert wurden. Das Problem der gegen ihnen angewandten Repressionen wird im weiten Kontext der Verbannungs- und Lagerrealien überlegt. Das Hauptthema ist der Einfluss den verschiedenen Faktoren auf die von ihnen vertretenden Ansichten. Aufgrund des aufbewahrten Materials kann man feststellen, dass zu den wichtigsten Bedingtheiten gehören: Existenzcharakter am Ort und in der Zeit der Abschiebungen und Gefangennahme, Art der nachgegangenen Arbeit, die in Sibirien zugefügten Schaden und die Fähigkeiten verbunden mit der Überlebensweise in Verbannungswirklichkeit. Die obengenannte Situationen werden sehr oft im Laufe der Zeit von den Personen, gegen die, die Repressionen angewandt waren, verifiziert. Im Artikel wurde sowohl umfangreiche Literatur, die Archivquellen, die sich im Unabhängigkeitsmuseum in Warschau befinden, als auch mündliche Berichten der Verbannten benutzt.

Переживание «страны неволи» поляками, репрессированными на Востоке в 1940-50-ых гг. XX века

Ключевые слова

Пляки, Сибирия, Сибирь, 20-ые годы XX века, депортации, лагеря НКВД, репрессии

Резюме

В статье представлено портрет мученической Сибири, который оставили Поляки, которые были принудительно изгонены на Восток в 40-ых годах. Проблема их репрессирования рассматривается в широком контексте каторжных и лагерных реалий. Основной темой является влияние разных факторов на взгляды, которых они придерживались. На основании сохраненного материала можно решить, что к самым важным обусловлениям принадлежит характер экзистенции в месте и времени депортации и тюремного заключения, тип выполняемых работ, вред, которому подвергались на Сибири и личные predispositions связанные со способом переживания реалиях ссылки. Определенные ситуации часто бывают проверяемые самими репрессированными с ходом времени. В статье применено богатую литературу посвященную теме, а также архивные источники, находящиеся в коллекции Музея Независимости в Варшаве, а также устные передачи Сибиряков.